

„Bajka o zaczarowanej Legnicy”



**Projekt objęty został Honorowym
Patronatem Prezydenta Miasta Legnica**

LEGNICA
z nią zawsze
po drodze



Informacja na temat projektu

„Bajka o zaczarowanej Legnicy”, to lokalny projekt skierowany do Miejskich Przedszkoli z miasta Legnica. Autorkami są nauczycielki: Justyna Łukasiewicz z Miejskiego Przedszkola Specjalnego nr 6 dla Dzieci Słabowidzących w Legnicy oraz Marta Plaszczyk z Miejskiego Przedszkola nr 12 w Legnicy.

Głównym celem projektu jest rozbudzanie zainteresowań czytelniczych oraz dziecięcej wyobraźni, poznawanie swojego rodzinnego miasta, promowanie zdrowego stylu życia oraz rozwijanie współpracy między przedszkolami.

Zadaniem dzieci oraz nauczycielek biorących udział w projekcie było dopisywanie kolejnych rozdziałów bajki w oparciu o wysłuchany tekst oraz sporządzenie ilustracji do stworzonego fragmentu.

Efektem współpracy jest opowieść o Julce - głównej bohaterce, która zwiedza nasze miasto ze swoimi rodzicami. Legnickie przedszkolaki oraz ich nauczycielki zostali współautorami tej historii.

Miłego czytania !

WSTĘP

Kochane Dzieci !

Zapewne z rodzicami podróżujecie. Wiecie, że Polska, kraj, w którym mieszkamy jest cudownym miejscem, gdzie są przepiękne góry, zielone lasy oraz cudowne bałtyckie plaże. Każdy z Was słyszał na pewno o smoku Wawelskim z Krakowa czy Syrence, która zakochała się w Warszawie i postanowiła tam zamieszkać. Zapewne macie też swoje ulubione miejsca, do których chętnie wracacie.

Jednak dziś chcielibyśmy, abyście wybrali się z nami w niezapomnianą podróż po zaczarowanej Legnicy... z bohaterką naszej bajki małą Julką, którą poznacie już za chwilę i pokażecie jej nasze miasto.

Jakie miejsce w Legnicy lubicie najbardziej? Który plac zabaw jest waszym ulubionym? A w której budce sprzedają najsmaczniejsze lody ? Gdzie najbardziej lubicie chodzić na spacer? To właśnie w naszym mieście spędzacie najwięcej czasu, mieszkacie ze swoją rodziną, a każdego dnia przychodzicie do ukochanego przedszkola. Znaście Legnicę doskonale, ale...

Ale ... nieprzypadkowo używamy słowa, że nasze miasto jest ZACZAROWANE! Jest to miasto przyjazne wszystkim dzieciom – tym małym i tym dużym. Skrywa ono wiele tajemnic! Możecie w nim spotkać wielu przyjaciół – mamy nadzieję, że ich znacie, tak jak znacie smoka Wawelskiego czy Syrenkę Warszawską! Jeżeli nie, zapytajcie swoją Panią o Filipa, Julka, Florka, Teodora czy Edka, którzy mieszkają w naszym mieście.

Stwórzmy wspólnie naszą bajkę legnickich przedszkolaków, która pokaże Wasze ulubione miejsca i ulubione zajęcia, a dzięki Wam Julka będzie mogła przeżyć niezapomnianą przygodę z przyjaciółmi, których można spotkać w naszym mieście.

Pani Marta i Pani Justyna 😊

ROZDZIAŁ I

„Cześć, czołem kluski z rosółem”- gdyby mama usłyszała co powiedziałam, byłaby zła. Mówi, że ja często mówię jakieś głupotki. Ale w końcu jesteśmy dziećmi i każdy z nas ma prawo do wygłupów, zabawy, miłości, nauki i przyjaciół. A teraz już na poważnie.

Mam na imię Julia i mam 5 lat, w zasadzie już 5 i pół i „sięgam głową ponad stół” - Ooo, nie ... - mama znowu za głowę by się złapała.

Mam blond włosy i brązowe oczy. Wszyscy mówią, że to nietypowe połączenie, ponieważ z reguły blondynki mają niebieskie oczy. Tak też ma właśnie moja mama, ale nie ja. Rodzice mówią, że jestem wyjątkowa. Pewnie Wam wszystkim tak mówią, bo rodzice są najcudowniejszymi osobami w naszym życiu. Dzięki nim poznajmy świat i najbliższe otoczenie.

Jest piątkowy wieczór.... Uwielbiam piątkowe wieczory. Nie muszę jutro rano wstawać, rodzice mają wolne i spędzamy razem całe dwa dni. Mama zawsze w soboty gotuje i sprząta, a tato jeździ na zakupy i się ze mną bawi. W niedzielę jeździmy na wycieczki i chodzimy na spacer. Weekend zawsze szybko mija i w poniedziałek idę do przedszkola. Uwielbiam moje przedszkole. Mam tam mnóstwo przyjaciół i kochające Panie, na które zawsze mogę liczyć.

Jak zwykle wybiegłam już do poniedziałku, a dopiero jest piątek. Tego wieczoru wykapałam się jak zwykle, zjadłam kolację i położyłam się z rodzicami do łóżka. Lubię z nimi spać. Ostatnio nawet kupili większe łóżko, żeby było nam wygodniej. Mama przytuliła mnie jak co wieczór, mówiąc:

- Kochanie ten weekend będzie wyjątkowy, ponieważ postanowiliśmy z tatą, że zwiedzimy całą Legnicę.

Pomyślałam sobie, że to dziwne. Przecież znam moje miasto, w nim się urodziłam, tutaj mieszkam ja i cała rodzina, chodzę do przedszkola, na zakupy i na basen. Mama jakby czytała w moich myślach i kontynuowała:

- Pewnie wydaje Ci się dziwne i zastanawiasz się co miałabyś tutaj zwiedzać, ale obiecuję Ci kochanie, że te dwa dni będą niezapomnianą przygodą i Legnica

bardzo Cię zaskoczy ! Teraz musimy iść już spać, ponieważ jutro będziemy jeździć autobusem i chodzić pieszo – to będzie długi i męczący dzień!

Tej nocy zasypiałam bardzo podekscytowana, nie mogłam doczekać się jazdy autobusem. Uwielbiam jeździć autobusem. Jechałam tylko parę razy z moją babcią, ale z rodzicami nigdy. No i te lody w Galerii Piastów. Wiedziałam, że na pewno tam pójdziemy, bo zawsze mama mnie tam zabiera. Nie mogłam doczekać się soboty rano....



ROZDZIAŁ II

Dziś po śniadaniu mama pokazała mi pocztówkę - była bardzo kolorowa, a gdy przyjrzałam się jej dokładniej zobaczyłam na niej kościół, zamek i inne budynki. Połączyłam literki w sylaby i przeczytałam napis, który był na samym dole „Leg-ni-ca!”.

Poszliśmy z rodzicami na przystanek autobusowy i pojechaliśmy na Dworzec Główny. Zobaczyłam tam pociągi - tylko raz w życiu jechałam pociągiem, ale mama obiecała mi, że innym razem zabiorą mnie na taką wycieczkę.

Niestety jak to czasem bywa w marcowy dzień pogoda zaczęła się psuć. Nagle zrobiło się ciemno i mgliście. Poczułam spadające krople deszczu na swoich ramionach. W tym momencie przed moimi oczami ukazał się zamek. Widziałam go tyle razy, ale nigdy nie stałam przy nim tak blisko. Był ogromny i piękny. Na wejściu powitała nas pani w wielkich okularach, która okazała się być przewodniczką i zaproponowała oprowadzić nas po zamku. Dowiedziałam się, że jest to jeden z najstarszych zamków na terenie Polski. Udało mi się zwiedzić pawilon z reliktnami Kaplicy Romańskiej, wieżę Świętej Jadwigi z Zieloną Komnatą – ach ile schodów musieliśmy pokonać, wieżę św. Piotra, z której mogliśmy podziwiać panoramę Legnicy, obejrzeliśmy także bramę zamkową.

Wraz z rodzicami podziękowaliśmy pani w okularach za wspaniałą wycieczkę i pomyślałam: – Nie mogę doczekać się poniedziałku, żeby opowiedzieć o wszystkim moim przyjaciółkom w przedszkolu! Na pewno mi nie uwierzą ile przygód spotkało mnie w jeden dzień!

Nagle wyszło słońce i nastała znowu piękna pogoda. Spacerując głównym deptakiem przyglądałam się przechodniom, małym sklepikom i witrynom dużych sklepów. Byłam już lekko zmęczona i głodna. W tym momencie tato

zapytał – Czy ktoś tu może jest głodny? – uśmiechnęłam się od ucha do ucha. Nagle jak spod ziemi przed moimi oczami ukazała się mała budka, przed którą stała długa kolejka ludzi, a na jej szyldzie widniał napis: Pączkarnia. Zapach świeżych wypieków unosił się w powietrzu tak, że poczułam burczenie w brzuchu. Nie mogłam się zdecydować, który smak powinnam wybrać! Pączki były z marmoladą, z czekoladą, z różnymi owocami, z budyniem. Ostatecznie wybrałam smak czekoladowy, a rodzice wybrali z marmoladą. Przepyszne – powiedziała mama oblizując palce ubrudzone lukrem. Po zjedzeniu takich pyszności wszyscy nabraliśmy sił i chęci na dalsze spacer.

Szliśmy dalej prosto. Rodzice spotkali znajomych, których dawno nie widzieli. Ucieszyli się wszyscy na swój widok. Mnie trochę nudziła ich rozmowa, aż nagle moim oczom ukazała się rzeźba chłopca. Miał na sobie duży tornister, z którego wystawała proca. Na głowie założoną miał gazetową czapkę. Podeszłam do niego i mówię : „Cześć jestem Julia, a ty?” I ku mojemu zdziwieniu odpowiedział : „Cześć jestem Julek. Nie mów nikomu, że potrafie mówić, ponieważ mogą mnie usłyszeć tylko dzieci. Mam w tym mieście wielu przyjaciół - Teodora, Filipa, Edka i Florka. Jak ich spotkasz pozdrów ode mnie”. Przetarłam oczy. Nie mogłam uwierzyć, że rzeźba do mnie przemówiła, uszczypnęłam się w rękę: „Nie musisz się szczypać w rękę, to jest magiczne miasto, miasto przyjazne dzieciom. Tutaj wszystkie rzeźby dzieci potrafią mówić. Jesteś bardzo mądrą dziewczynką”. Nagle podeszli rodzice i zaczęli się uśmiechać. Myśleli, że coś ze mną nie tak. Zapytałam się ich czy są w Legnicy jeszcze jakieś rzeźby i atrakcje . Powiedzieli, że czeka mnie dziś dużo przygód i udaliśmy się w stronę Ratusza. Ciekawe co się jeszcze dziś wydarzy!



ROZDZIAŁ III

Beztrosko przeszliśmy pod arkadami, a rząd kolumn i ceglany sufit zrobił na mnie naprawdę duże wrażenie. Czułam się jakbym była w zupełnie innym mieście, a nie w mojej kochanej Legnicy. Podczas naszej rodzinnej wycieczki odkrywałam wszystko na nowo. Mama zaproponowała, abyśmy zrobili sobie w tym miejscu zdjęcie. Tatuś poprosił przechodzącego nieopodal pana, żeby nam pomógł. Przechodzień zrobił nam wszystkim zdjęcie i poszliśmy dalej w stronę nowego Ratusza.

Po lewej stronie moim oczom ukazał się wysoki budynek, ozdobiony różnymi rzeźbami. Mama wyjaśniła mi, że jest to miejsce, w którym pracują bardzo ważni ludzie dla naszego miasta i sam pan Prezydent. To właśnie oni decydują wspólnie co jest potrzebne dla Legnicy. „Skoro to jest nowy Ratusz, to gdzie jest stary? - zapytałam głośno. „Widzisz... Ten, przy którym stoimy został wybudowany w 1902 r., spójrz w górę!” W tym momencie tato wyciągnął z plecaka lornetkę. „Spróbuj tak! Na pewno zobaczysz! Na górze jest sporo wyrzeźbionych wskazówek”. Faktycznie były tam jakieś cyferki, ale nie znam jeszcze takich dużych liczb. Za to wypatrzyłam ciekawe zwierzę z dwoma skrzyżowanymi kluczami. „Co to jest?” - zapytałam rodziców. „Ale co?” - odparł tato i wziął lornetkę. „Tam” - wskazałam palcem. „Prawie na samej górze”. „Aaa, to legnicki lew z dwoma skrzyżowanymi kluczami. Jest symbolem naszego miasta i herbem” - odpowiedział tato. „A co to jest herb?” - byłam ciekawa. „To znak naszego miasta, każde miasto ma inny” - wyjaśniła mama. „Skoro jest nowy Ratusz to znaczy, że starego już nie ma? - dociekałam. „Jest. Przechodziliśmy koło niego. Pamiętasz te piękne wysokie, kręte schody? Zatrzymaliśmy się nieopodal, aby porozmawiać ze znajomymi. Ty chyba też spotkałaś kogoś znajomego?” - z uśmiechem powiedziała mama. Chodziło jej o Julka.

Okazało się, że w starym Ratuszu są teraz garderoby i biura Teatru im. Heleny Modrzejewskiej. Aktorzy teatru przymierzają w tym miejscu różne stroje. Bardzo lubię przedstawienia. Pamiętam jak jesienią wybraliśmy się z przedszkolem do teatru na spektakl „Baśń o pięknej Parysadzie i o ptaku Bulbulezarze”. Bardzo śmieszna nazwa tego ptaka. Prosiłam mamę, żeby mi pomogła to powtórzyć, bo miałam z tym duży kłopot. Gdy tato zapytał na jakim spektaklu byłam mało język mi się nie poplątał. Było bardzo zabawnie. Spektakl ogromnie mi się podobał. Aktorzy mieli fajne stroje i różne kapelusze z piórami. Śpiewali i tańczyli na scenie. Pomyślałam wtedy, że są bardzo mądrzy, bo muszą zapamiętać wszystko co mają powiedzieć. Postanowiliśmy podejść do teatru i zobaczyć repertuar, czyli plan przedstawień. Może niedługo znów będzie okazja wybrać się na spektakl. Byłoby super. Usiedliśmy na chwilę na ławce naprzeciwko teatru, aby odpocząć i zastanowić się co chcemy teraz zobaczyć.



ROZDZIAŁ IV

- Może teraz pójdziemy do parku? - zaproponowała mama.

Na samą myśl o parku już w miejscu przebierałam nogami, bo wiedziałam, że czeka tam na mnie mnóstwo atrakcji.

- Pewnie! Ale czy najpierw możemy iść na lody? Już zgłodniał mi brzusek...

- Dobrze, na jakie lody masz ochotę?

Wybór był prosty, bo najlepsze lody można zjeść w Galerii Piastów albo w Pogaduchach.

- Zjadłabym śmietankowe z nutellą i posypką... - rozmarzyłam się.

- Dobrze, więc idziemy do Pogaduch – odparła mama.

Tato zamówił moje ulubione lody, a miły Pan nałożył mi ogromną porcję.

- Mmm.... Pycha!

Pałaszując lody, spacerkiem udaliśmy się w kierunku „Wenecji”, czyli Koziego Stawu. Nie tylko ja lubię tu przychodzić. Upodobały go sobie dzikie kaczki i łabędzie, które zazwyczaj tu zimują.

- Mogę nakarmić łabędzie?

- Wiesz kochanie, to chyba nie najlepszy pomysł. Tylko w trakcie srogiej zimy można je dokarmiać.

Wiedzieliście, że łabędzie nie powinny jeść chleba? Prawdę mówiąc dowiedziałam się czegoś nowego.

Chwilkę przyglądałam się ptakom, porzucałam kamyczkami do wody. Ogłosiliśmy z tatą zawody „Kto najdalej rzuci kamień”. Ja wygrałam, ale wiem, że tato dał mi fory.

W momencie, gdy mieliśmy iść w dalszą drogę, zauważyłam hulajnogi elektryczne, które można wypożyczyć. Oj, jak nagle zaczęły mnie boleć nóżki... Bardzo chciałam się przejechać – poprosiłam tatę, a on się zgodził.

Po drodze mineliśmy rzeźbę lwa – mama wytłumaczyła mi, że pomnik powstał dla legniczan, którzy polegli w wojnie francusko – pruskiej. W międzyczasie szukałam wiewiórek i ptaków, które upodobały sobie nasz

piękny park. Z każdej strony dobiegał ich śpiew, zazieleniło się wokół. Powoli wszystko zaczęło budzić się do życia - widać, że wiosna już zawitała do parku.

Jadąc dalej lipową alejką minęliśmy po prawej stronie Teatr Letni – piękny budynek, który jest teraz w remoncie, ale już niedługo będzie tam Centrum Nauki im. Witelona, a w nim mnóstwo atrakcji, nawet dla takich 5 -latków jak ja. Za teatrem skręciliśmy w prawo w alejkę prowadzącą do Mini Zoo i do Palmiarni. Mogłabym patrzeć na zwierzęta godzinami. Najbardziej podobał mi się paw, ale chyba nie był w nastroju, bo nie pochwalił się swoim pięknym rozłożystym ogonem. Wrażenie zrobiły też na mnie rośliny egzotyczne ze wszystkich stron świata: palmy, kwiaty, drzewa, kaktusy.

- Julcia – jeżeli chcesz się jeszcze pobawić na placu zabaw to czas iść dalej – oznajmiła mama.

Z żalem pożegnałam się ze zwierzątkami i ruszyliśmy w kierunku fontann. Wicie, jakie one są niesamowite? Ich pokaz to prawdziwy spektakl wody, muzyki i świateł. Szkoda, że można je podziwiać dopiero od maja, ale jak zrobi się cieplej, będzie okazja, żeby znów odwiedzić park.

Po drodze minęliśmy Polanę Angielską i od razu przypomniałam sobie koniec lata i moje ulubione Święto Latawca – malowanie buzi, budowanie z dużych klocków, dmuchańce i oczywiście puszczanie latawców – przy odrobinie szczęścia jak zawieje wiatr - niebo jest wtedy takie kolorowe...

Rozmarzona dotarłam na plac zabaw w sercu parku. Jest to jeden z największych i moich ulubionych placów zabaw. Czekały tam na mnie huśtawki, zjeżdżalnie, lokomotywa, piaskownice, siatka do wspinaczki i jeszcze spotkałam moją koleżankę z przedszkola Alę - byłam w swoim żywiole.

Po zabawie troszkę zmęczona, ale zadowolona odpoczywałam na ławeczce i już układałam z rodzicami plan dalszej wycieczki.



ROZDZIAŁ V

Bardzo przyjemnie było na tej ławeczce, nasz park jest bardzo piękny. Po odpoczynku rodzice z tajemniczą miną podeszli do mnie i wyszeptali:

- A teraz zabierzemy cię w miejsce, które przeniesie nas w czasie...
- Rety!- aż podskoczyłam z radości- Zawsze marzyłam o tym, żeby podróżować w czasie!

Byłam bardzo podekscytowana tą wiadomością i zastanawiałam się jak to będzie - czy pojawi się specjalna maszyna, magiczne wrota albo zaklęta szafa? Razem z rodzicami udaliśmy się przed budynek, na którym widniał napis: Muzeum Miedzi w Legnicy. Drzwi do budynku rzeczywiście były ciężkie i ozdobne. W środku przywitała nas miła pani:

- Dzień dobry, zapraszamy do zwiedzania!
- Przecież miała być podróż w czasie... - pomyślałam i niezbyt chętnie weszłam do pierwszej sali. A tam już od wejścia witał mnie rycerz z Bitwy pod Legnicą, który stał naprzeciw wojownika tatarskiego:
- Opowiem ci historię o ważnym wydarzeniu. Bardzo dawno temu w 1241 r. w bitwie rozegranej pod Legnicą spotkały się dwa światy. Z jednej strony stanęli Mongołowie, zwani w Europie Tatarami, którzy przybyli z głębi azjatyckiego stepu, a z drugiej strony rycerstwo polskie na czele z Henrykiem II Pobożnym. Odbędzie się wielka bitwa, niestety my jej nie wygraliśmy, ale została ona zapamiętana przez wiele pokoleń i warto o niej pamiętać.

Następnie rycerz skłonił się w drugą stronę i wskazał salę z różnymi metalowymi przedmiotami. Były tam misy, ozdoby, biżuteria, naczynia i wiele, wiele innych... Wyobrażacie sobie, że one wyglądały jak:

- Złoto... - wyszeptalam szeroko otwierając oczy i usta.
- Nie, to nie jest złoto- zaśmiał się rycerz - Ale też jest bardzo cenne. To jest miedź moja droga.
- Mie... co?- zdziwiłam się.

- Jest to miedź czyli metal, który został odkryty bardzo, bardzo dawno temu - już w epoce kamienia. Kiedyś była wykorzystywana do tworzenia dzieł sztuki, narzędzi, a dzisiaj wykorzystujemy ją w urządzeniach elektronicznych. Miedź wydobywa się spod ziemi, a jej duże pokłady znajdują się w okolicach Legnicy, a w samym mieście znajduje się Huta Miedzi. A widziałaś może Legnicę z lotu ptaka? Przyjrzyj się dachom budynków w mieście- te o zabarwieniu zielonym zrobione są właśnie z miedzi.

-Wow! Nie wiedziałam o tym! - nie mogłam oderwać oczu od tych wszystkich miedzianych eksponatów.

Nagle usłyszałam głos mamy:

- Julka! Wszędzie cię szukamy, gdzie byłaś?!

Obróciłam się w jej kierunku, żeby pokazać rycerza, ale on... zniknął....

- Wiesz mammo, przeniosłam się w czasie, poznałam kolejną część historii naszego miasta. Była bitwa, i złoto, ale nie takie prawdziwe tylko to była miedź i ... i... Proszę, przyjdziemy tu jeszcze?

- Oczywiście skarbie, a teraz uciekamy, bo to nie koniec wrażeń na dziś.



ROZDZIAŁ VI

Troszeczkę zmęczeni usiedliśmy na ławce obok fontanny. Ale ja, jak to ja, nie potrafiłam wytrzymać w jednym miejscu zbyt dużo czasu i zaczęłam biegać wokół fontanny. Nagle spojrzałam w górę i zobaczyłam jakiś posąg.

- Co to za figura? – zapytałam wskazując fontannę.
- To Neptun, mityczny bóg morza trzymający w ręce trójząb, a w jego nogach widać trzy delfiny – odpowiedział tatuś.
- A kiedy my pojedziemy nad morze, tam jest tak cudownie? – zapytałam, jak tylko usłyszałam, jak tatuś wspomniał coś o morzu.
- Jak będą wakacje – odpowiedziała z uśmiechem mama.

Wyruszyliśmy w dalszą drogą trzymając się za ręce, to znaczy ja pośrodku, a rodzice podnosili mnie od czasu do czasu za rączki...

- Och, jak ja uwielbiam tak z nimi spacerować...

Szliśmy sobie razem jakąś drogą, którą nigdy nie szłam. Weszliśmy po schodach i nagle coś niesamowitego! Weszliśmy na górę, na taki jakby mostek, a stamtąd niesamowity widok – samochody, autobusy, które jeżdżą pode mną! Pierwszy raz w życiu zobaczyłam coś takiego... Mamusia widząc moje zdziwienie i zachwyt powiedziała:

- To jest takie przejście dla pieszych, takie jakby „pasy”, tylko nad drogą.

Nagle usłyszeliśmy jakiś straszny hałas. To straż pożarna na sygnale. Jak tylko zobaczyłam jadące wozy strażackie, to od razu pomyślałam, że na pewno jadą ratować kotka, który utknął na drzewie i biedny nie mógł z niego zejść... Chociaż pamiętałam, jak pani w przedszkolu opowiadała o ciężkiej pracy strażaków i udzielaniu pomocy ludziom. Nagle chwyciłam mamę i tatę za ręce krzycząc:

- Biegnijmy szybko za strażą pożarną i zobaczmy co się stało!

Ciągnęłam rodziców za ręce, biegliśmy za wozami strażackimi, które bardzo szybko zniknęły nam z oczu.

- To nie był jednak zbyt dobry pomysł – pomyślałam.

Dotarliśmy do skrzyżowania. Rodzice zobaczyli przystanek autobusowy, podeszli, żeby sprawdzić rozkład jazdy, bo chcieli gdzieś podjechać autobusem, zmęczeni wyścigami za wozami strażackimi.

- Tak, wiem, to nie był dobry pomysł – powiedziałam spoglądając na rodziców.

W oczekiwaniu na autobus, kręciłam się wokół przystanku, a rodzice spotkali naszych sąsiadów, z którymi zaczęli rozmawiać cichym głosem śmiejąc się pod nosem.

- Na pewno opowiadają o naszym wyścigu za strażą pożarną! - pomyślałam.

Nagle w oddali dojrzałam jakąś malutką postać siedzącą na kamieniu. Podeszłam bliżej...

- Ja już cię chyba gdzieś widziałam – powiedziałam sama do siebie.

Nagle ku mojemu zdziwieniu ten mały chłopczyk uśmiechnął się i przemówił.

- Na pewno pomyślałaś o Julku z tornistrem na plecach?- zapytał.

Zaniemówiłam i przez dłuższą chwilę nie mogłam z siebie nic wykrztusić. Ja, której buzia prawie nigdy się nie zamyka...

- Kim jesteś i skąd wiesz, że widziałam Julka? – zapytałam.

- Ja jestem Florek, a Julek to mój przyjaciel. Widziałem, że idziecie od strony rynku, to na pewno tam musiałaś spotkać Julka – powiedział Florek.

- To jest niesamowite! Julek wymieniał imiona swoich przyjaciół, jak z nim rozmawiałam i faktycznie wspominał o tobie i mówił, żeby cię pozdrowić jak cię spotkam – stwierdziłam.

- Kochany Julek, zawsze o mnie pamięta – westchnął Florek.

- A co ty tam trzymasz w dłoni?- zapytałam.

- To złoty floren, dawna moneta – odpowiedział Florek.

- Widzę, że twoi rodzice cię szukają. Słuchaj, tu za rogiem jest taka cukiernia „Cynamon”, pójdz tam z rodzicami, a nie pożałujesz. Tylko zamów sok owocowy, a nie żadne słodkości! Polecam marchewkowo – malinowy – samo zdrowie! I nie zerkaj już tak w stronę McDonald’sa... Wiem, że dzieci uwielbiają tam chodzić, ale zaprosz rodziców do cukierni, a na pewno szybko zapomną ci ten wyścig za strażą pożarną, odpoczną... Ciekawe skąd on o tym wiedział. Usiedliśmy i rozmawialiśmy o naszej dalszej wycieczce po Legnicy.



ROZDZIAŁ VII

Siedząc w kawiarni i planując dalsze zwiedzanie Legnicy, wspomniałam rodzicom, że chciałabym poznać kolejnego przyjaciela Julka. Tato z mamą uśmiechnęli się i powiedzieli, że mają dla mnie niespodziankę.

- Niespodzianka? Dla mnie? Naprawdę? – zapytałam zdziwiona z uśmiechem.

- Chodźmy szybko, już nie mogę się doczekać.

Słyszac słowo „niespodzianka” szybko się zebrałam i byłam gotowa do drogi, zapominając o zmęczeniu, które każdy z nas już odczuwał.

- Julka spokojnie, skończymy te pyszne ciastka i udamy się na dalsze zwiedzanie – powiedział z uśmiechem tato.

Udaliśmy się w stronę centrum. Szliśmy głównym deptakiem.

- Wiesz Julcia, ta ulica to Najświętszej Marii Panny. Jest to jedna z najstarszych ulic w Legnicy. Kilka razy zmieniała nazwę. W okresie powojennym była ulicą Karola Świerczewskiego, ulicą Panieńską oraz w latach 1955-1991 - Rosenbergów. Od 1991 roku otrzymała nazwę Najświętszej Marii Panny. Co roku we wrześniu począwszy od 2003 roku obchodzone są "Imieniny Ulicy Najświętszej Marii Panny" organizowane pod patronatem Prezydenta Miasta Legnicy. Wtedy odbywają się koncerty i jest wiele atrakcji dla dzieci.

- Tatusiu przyjdziemy we wrześniu na imieniny ulicy ? Bardzo bym chciała zobaczyć te wszystkie atrakcje dla dzieci –zapytała Julka.

- Oczywiście skarbie, przyjdziemy na pewno - odpowiedział tato uśmiechając się.

Po drodze mijaliśmy różne sklepy. Jeden bardzo mnie zaciekał a mianowicie sklep z zabawkami. Bardzo spodobał mi się misiu z kokardką.

- Mamusiu czy kupicie mi tego misia? Jest taki słodziutki.

Rodzice zaczęli rozmawiać między sobą, aż tu nagle usłyszałam jak ktoś mnie woła.

- Julia, Julia! Tutaj jestem. Odwróciłam się, ale nikogo nie było. Rozglądałam się w każdą stronę, zaczęłam iść do przodu aż tu nagle zobaczyłam dziwną postać.
- Cześć Julia, jestem Filip to ja Cię wołałam.
- Filip? Ten Filip, przyjaciel Julka i Florka? – zapytałam ze zdziwieniem, ponieważ w ogóle nie był do nich podobny.
- Tak to ja. Jestem rzeźbą legnickiego Satyrykonu.
- Julka, Julka... Gdzie jesteś? – nagle usłyszałam jak woła mnie mama.
- Pa, pa Filip, muszę uciekać. Do zobaczenia.
- Skarbie, czas na naszą niespodziankę. Chodźmy już jesteśmy bardzo blisko – powiedział tato z uśmiechem.
- Córciu, pamiętasz jak oglądaliśmy nasze wspólne zdjęcia w domu? Jedno bardzo Ci się spodobało – powiedziała mama.
- Tak, to było zdjęcie z waszego ślubu. Byłaś w białej sukni, a tato w eleganckim garniturze i ten piękny kościół. Achhhhhhhh to był zapewne piękny ślub. Szkoda, że mnie tam nie było.
- To tutaj, jesteśmy na miejscu. To nasza niespodzianka – powiedział tato.
- Jej tato, co to za duży piękny budynek? – zapytałam ze zdziwieniem, bo był naprawdę duży.
- To jest Katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła. To tutaj z mamą wzięliśmy ślub. Wejźmy do środka, opowiem wam co tutaj ciekawego zobaczymy.
- Obecny budynek wzniesiony został w latach 1333-1380. Poważnej przebudowy świątyni dokonano w latach 1892-94. Wnętrze świątyni kryje ciekawe wyposażenie - potężny barokowy ołtarz główny z 1769 roku, XVI-wieczną, renesansową ambonę kamienną, brązową chrzcielnicę w kształcie kielicha mszalnego z XIII wieku posiadającą cechy stylu romańskiego, posągi Apostołów pochodzące z XIV w., liczne epitafia, płyta nagrobna księcia brzeskiego i legnickiego Ludwika II i jego żony Elżbiety Brandenburskiej i inne zabytki sztuki – opowiadał tato.
- Tatusiu tu jest pięknie, te wszystkie rzeźby, zabytki. Dziękuję za niespodziankę. Jestem ciekawa, gdzie mnie jeszcze zabierzecie? – zapytała Julia.



ROZDZIAŁ VIII

Wychodząc z Katedry, skierowaliśmy się w stronę Teatru. Po drodze mijaliśmy wielu ludzi, dorosłych i dzieci. Wszyscy byli radosni.

Nie wiedziałam gdzie idziemy, „to pewnie kolejna niespodzianka” – pomyślałam.

- Mamo, Tato! Spójrzcie!- krzyknęła Julka, która zauważyła niezwykłą damę.

- Przecież to Syrenka!

- Tak, to kolejna nasza fontanna, kiedyś było tu ujęcie wody, gdzie mieszkańcy mogli pobierać wodę do picia. W czasach baroku postawiono w tym miejscu fontannę, której pilnuje Panna Wodna - odpowiedziała mama.

- Ależ tu przyjemnie, przy Pannie Wodnej i tym pięknym drzewie, które daje przyjemny cień, ale idźmy dalej, to już niedaleko - uśmiechną się tata, wziął mnie za rękę i poszliśmy dalej, w stronę wielkiego budynku. Stanęliśmy przed wielką bramą. Wejście to wyglądało jak wejście na jakiś zamek. Przekroczyliśmy bramę i znaleźliśmy się we wnętrzu budynku. W środku znajdowało się podwórko, tak mi się wydawało, jednak tata nazwał to dziedzińcem.

- W tych budynkach znajdowała się szkoła, tzw. Akademia Rycerska - powiedział tata.

- Rycerska?! To tutaj uczą się rycerze? - zapytałam z niedowierzaniem.

- Haha... obecnie nie ma tu rycerzy i tak naprawdę nigdy nie było. Akademiami Rycerskimi nazywano elitarne szkoły, w których uczono się jak być dobrym żołnierzem. Uczono się tutaj nie tylko dobrego władania bronią, ale także savoir-vivre'u dworskiego, czy pięknego wysławiania - z uśmiechem odpowiedziała mama.

- „Naszą” Akademię założył w 1708 r. cesarz Józef I Habsburg, 100 lat później zmieniono tę szkołę w gimnazjum królewsko-pruskie, po kilkunastu latach działalności, stała się już nie szkołą, a magazynem. Całe szczęście udało się

odzyskać cały budynek i niedawno zakończyła się jego renowacja. Obecnie znajduje się tutaj Szkoła Muzyczna, siedziba Legnickiego Centrum Kultury oraz Muzeum Miedzi, a tutaj na parterze mieszczą się wydziały Urzędu Miasta. Jak widzisz nadal pełni swoją funkcję kulturalną - opowiadał tata.

Lubię słuchać jak tata opowiada, zastanawiam się, skąd on tyle wie o tych naszych zabytkach...

Trochę byłam już zmęczona, ale tak szczęśliwie zmęczona. Tyle przygód dziś przeżyłam, nie wiem czy będę potrafiła zasnąć. A to przecież jeszcze nie koniec, ciekawe co czeka mnie dalej...



ROZDZIAŁ IX

W Akademii Rycerskiej było wspaniale. Gdy z niej wychodziliśmy usłyszałam jak ktoś gra na skrzypcach, a później na fortepianie. Wtedy przypomniałam sobie jak rodzice mówili, że jest tam teraz szkoła muzyczna. Pewnie jakieś dziecko uczyło się grać.

Było mi trochę smutno. Tato powiedział, że musimy wracać do domu, bo już późno i zgłodniał. Znowu mineliśmy fontannę. Mama poprosiła, abym przyjrzała się jeszcze kuli, która stała za nią. Wyglądała jak ogromna piłka. Jak do niej podeszłam zauważyłam coś ciekawego. Na kuli była mapa!

-Czy to mapa ukrytego skarbu mamo?

-Być może Skarbie - uśmiechając się mama wyjaśniała dalej - to kula z panoramą Legnicy z dawnych czasów. Jest zrobiona z brązu.

-Czyli jest brązowa? Ale co to jest PA-RO-RA-MA?

-Nie Kochanie, z brązu to znaczy, że jest zrobiona z takiego specjalnego metalu. PA-NO-RA-MA to widok miasta z góry. Wyobraź sobie, że jesteś bardzo wysoko, wtedy z góry możesz zobaczyć naszą Legnicę.

-Chciałabym być ptakiem - pomyślałam.

Fajnie byłoby pofrunąć i zobaczyć jak wszystko wygląda z góry. Mój tatuś pewnie byłby malutki jak szpilka.

-Czy jak wrócimy do domu mogę zrobić swoją mapę Legnicy?

-Oczywiście Julciu! Jak będziesz chciała to nawet pomogę zaznaczyć na niej miejsca, w których byliśmy i drogę, którą przeszliśmy - odpowiedział tato.

-Ale super! Wtedy zrobię mapę i zaniosę do przedszkola. Gabryś z Karolem na pewno będą chcieli wyruszyć na przygodę. Byłoby śmiesznie jakbyśmy ukryli jakiś skarb.

Jak tylko o tym pomyślałam mama przypomniała sobie, że każdy może wziąć udział w poszukiwaniu skarbów. Napotkaliście może kiedyś kolorowe kamienie, pomalowane na różne wzory, z kwiatami, zwierzętami, czy postaciami z bajek? Zabawa polega na malowaniu kamieni i puszczaniu ich

w świat oraz na odnajdywaniu kamyczków, które ktoś wcześniej zostawił. Już nie mogę doczekać się aż opowiem o wszystkim moim przyjaciółkom Zosi i Hani. Może powiem też naszej Pani i pomoże nam pomalować kamyczki w przedszkolu, a podczas spaceru zostawimy je w różnych miejscach. To wyśmienity pomysł. Wtedy każdy będzie się bawił! Czy też chcecie wziąć w niej udział? Poproście swoją Panią, aby znalazła więcej informacji na ten temat w Internecie.

Po drodze do domu zebrałam kamienie do malowania. Gdy wróciliśmy było późno, ale zdążyłam pomalować z mamą jeszcze kamyczki i przygotować mapę Legnicy do dalszych wędrówek.

Mam nadzieję, że pączkarnia jutro będzie czynna i znowu będziemy tam spacerować. To był pyszny i wyjątkowy dzień!



ROZDZIAŁ X

Rano obudziłam się wypoczęta. Podeszłam do okna, żeby sprawdzić czy pogoda będzie sprzyjała naszym dzisiejszym wędrownikom. Za oknem pięknie świeciło słońce. Spojrzałam na pomalowane wczoraj kamienie i postanowiłam zabrać je na dzisiejszą wędrowkę po Legnicy. Kolorowe kamienie z biedronkami, słoneczkiem, tęczą prezentowały się naprawdę wspaniale. Miałam nadzieję, że sprawią komuś radość.

Po porannej toalecie ubrałam się szybciotko i weszłam do kuchni, gdzie rodzice właśnie skończyli przygotowywać pyszne śniadanie.

- Dzień dobry kochanie – powiedziała mamusia.
- Witaj – przywitał się tato całując mnie w czoło – gotowa na kolejne przygody? – zapytał.
- Nie mogę się już doczekać - odpowiedziałam.

Po postanowiłam zabrać pomalowane kamienie i zostawić je w miejscach, które dzisiaj będziemy zwiedzali.

- Oczywiście, że należy je zabrać, niech wędrują po świecie – dodała mama.
- W takim razie musimy zjeść szybko śniadanie i w drogę – powiedziałam - od czego zaczynamy? – zapytałam rodziców.
- Pomyśleliśmy z mamą, że zaczniemy na sportowo ha, ha, ha – śmiał się tato.
- Co to znaczy? – zapytałam zdziwiona.
- Pojedziemy autobusem do parku, gdzie jest jeszcze wiele skarbów do odkrycia – mama była tajemnicza.

Wyszliśmy z domu i ruszyliśmy na wędrowkę po Legnicy. Droga minęła nam bardzo szybko. W czasie drogi tato opowiadał mi historię naszego Stadionu Miejskiego im. Orła Białego. Mój tatuś bardzo lubi sport, a szczególnie piłkę nożną.

- Historia tego sportowego obiektu sięga drugiej połowy lat 40 XX wieku. Na początku powstało tam boisko i bieżnia. Pierwszym klubem sportowym, który rozgrywał mecze na własnym stadionie, był RKS Dziewiarz Legnica. Planowano rozbudowę kompleksu, jednak brak funduszy, czyli pieniędzy, nie pozwolił na realizację tych planów. Dopiero w latach 60. budowę stadionu zajęło się miasto. W latach 70. opiekę nad stadionem przejęła Huta Miedzi „Legnica”. Wówczas powstał też Klub Sportowy Miedź Legnica- opowiadał tatuś z przejęciem. W następnych latach zmieniali się zarządzający stadionem, ostatecznie w latach 90. obiekt ten przejął Urząd Miasta w Legnicy. Przez wiele lat przebudowywano stadion. W tej chwili mamy bardzo nowoczesny i jeden z najlepszych obiektów w Polsce - zakończył swoją opowieść tatuś.

- Tatusiu, czy to znaczy, że na tym stadionie mogą grać drużyny z innych krajów? – zapytałam.

- Oczywiście, odbywały się już takie mecze. Jednym z nich był mecz Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej do lat 17, między Polską a Gruzją.

- Czy kiedyś będziemy mogli zobaczyć jakiś mecz? – zapytałam z nadzieją
Mama popatrzyła na tatusia i powiedziała:

- Obiecuję, że pójdziemy wszyscy na mecz i będziemy kibicować naszej drużynie, a tymczasem zobacz jak trenują chłopcy na boisku przy stadionie – proponowała mama.

Staliśmy dłuższą chwilę i podziwialiśmy młodych piłkarzy. Bardzo mi się podobało. Przypomniałam sobie o pomalowanych kamieniach i proponowałam rodzicom, żebyśmy część z nich rozłożyli w pobliżu stadionu i boisk na których trenują chłopcy.

- Myślicie, że następnym razem, kiedy przyjdziemy do parku nasze kamienie jeszcze tu będą? – zapytałam rodziców.

- Zobaczymy – powiedziała mama – może sprawdzimy to w następną niedzielę?

- Tak, bardzo bym chciała sprawdzić czy za tydzień jeszcze tu będą – zawołałam.

- W takim razie umowa stoi – zapewnili mnie rodzice.

Byłam bardzo zadowolona. Dzień zaczął się tak pięknie, tyle niezwykłych chwil
mnie jeszcze czeka.



ROZDZIAŁ XI

Cały tydzień myślałam o tym czy moje kolorowe kamienie będą przy stadionie, a może ktoś je zabrał, a może spotkam je w innym miejscu Legnicy? Uff, nareszcie niedziela, pora wybrać się do parku i sprawdzić moje kamienie. To nic, że chłodno, ale wiadomo: kwiecień – plecień. Ubraliśmy się na sportowo zapakowaliśmy do plecaka smakołyki i podjechaliśmy autobusem do parku. Obeszliśmy cały stadion w poszukiwaniu moich kamieni, ale ich nie było. Były inne, tak samo kolorowe i widać było, że malowały je dzieci. Przedstawiały obrazki lasu, sarenki, ćwiczących sportowców. Tato powiedział, że te kamyki chyba chcą nas zachęcić do wyprawy do lasu.

- Ale gdzie las w Legnicy? – prawie krzyknęłam.

- Może nie las, ale lasek. Mamy w naszym mieście takie miejsce, które nazywamy Laskiem Złotoryjskim.

- To świetny pomysł na nieoczekiwane, nieplanowane spędzenie niedzieli. Wszystko się zgadza: kamień z lasem, kamień z ćwiczeniami i nasze sportowe stroje – podsumowała mama.

- No dobrze, dobrze, a sarenka? - zapytałam.

- Zdziwisz się ale w tym Lasku można spotkać m.in. sarenki, borsuki, zające i kuropatwy. Lasek Złotoryjski jest zabytkowym parkiem leśnym i znajduje się na tzw. obrzeżach miasta czyli na końcu Legnicy – wyjaśnił tato.

- Są tam tereny rekreacyjne – kontynuowała mama, ale jej przerwałam pytając.

-Rekre, rekre- niedawno nauczyłam się mówić „r” i bardzo lubię powtarzać słowa z „r” - co to znaczy?

- Rekreacja to najprościej mówiąc odpoczynek ,ale aktywny czyli

I znowu przerwałam - wiem, wiem to nieładnie...

- zdobywanie nowych sił! – krzyknęłam zadowolona , że tak dużo wiem.

Rodzice popatrzyli na mnie ze zdziwieniem i radością w oczach.

Tak nam miło mijał czas, że nie zauważyliśmy jak znaleźliśmy się w Lasku, a dokładnie mówiąc w pobliżu stawów. Rodzice na zmianę prześcigali się w opowiadaniu o stawach, Glinkach. Dowiedziałam się, że Glinki to część Lasku Złotoryjskiego i obejmują cztery stawy i nazywane są często Płucami Legnicy lub Zieloną Oazą Legnicy. Kiedyś dawno temu wydobywano tu glinę - „O! lepiłam z gliny wazonik” i gdy glina się skończyła powstały stawy. W chwili obecnej żyje tu wiele roślin i zwierząt. Na terenie Lasku Złotoryjskiego jest kilka gładów - wiecie takich wielkich kamieni przyniesionych przez lądolód - to jakiś potwór lodowy? Uff, strasznie dużo tych wiadomości. Pora na lekką przekąskę. Usiedliśmy na pieńkach i jeszcze nigdy tak nie smakowały mi kanapki z sałatą i rzodkiewką. Nawet szynkę zjadłam.

-Wiesz Julka, że niedaleko lasku jest Huta Miedzi, bardzo ważny dla Legnicy zakład - powiedział tato.

Przytaknęłam głową, ponieważ miałam buzię pełną jedzenia.

- 30 lat temu bardzo ograniczono szkodliwe działanie huty i od tej pory zaczęto pomału zmieniać lasy w miejsce, gdzie można jeździć na wycieczki rowerowe, łowić ryby w stawach i organizować zawody w biegach przełajowych - kontynuował tato.

- Można też chodzić z przedszkolą na zabawy na łące, szukać jesieni i wiosny.

– szybko odpowiedziałam.

Nagle coś cichutko zaszeleściło, zaskrobało i naszym oczom ukazała się ... piękna sarenka. Ostrożnie wstaliśmy, ale usłyszała nas i szybko uciekła. Prawdę mówił tatuś, a ja myślałam, że wymyśla bajkę o Lasku Złotoryjskim. Żeby nam nie było przykro, pokazały się wiewiórki. Ale one są zwinne, chyba uprawiają w lasku biegi.

Będziemy częściej wracać do lasku tym bardziej, że pogoda zaczyna być wiosenna, ale jeszcze jest brrr. O wiem, następnym razem to ja wymyślę przebieżkę dla rodziców. Oczywiście po Lasku Złotoryjskim.

Nowych kamieni niestety nie znaleźliśmy, ale to nic. Na pewno w przyszłym tygodniu czeka nas wiele bajkowych przygód.



ROZDZIAŁ XII

Niedzielnny ranek ogrzewał nas delikatnymi promieniami słońca. Nasza podróż po Legnicy trwała nadal. Serduszko biło mi coraz szybciej. Byłam bardzo ciekawa, czego jeszcze dowiem się o moim rodzinnym mieście.

Wracając z Lasku Złotoryjskiego szliśmy ulicą, na której rosły same drzewa lipowe. Pamiętam kształt ich liści z zielnika zrobionego jesienią.

Mamusia powiedziała, że była to Aleja Grabskiego.

- Wiesz Juleczko, kiedyś ta aleja była polną drogą łączącą dwie duże ulice - Jaworzyńską i Złotoryjską. Nazywała się Drogą Mydlarzy, bo znajdowało się tu około 10 mydlarni, które wydobywaną tu glinę wykorzystywały do produkcji mydła.

- O! My też robiliśmy mydełka na warsztatach w przedszkolu!- wspominała Julia. Była to świetna i pachnąca zabawa.

- Jesteśmy na dzielnicy Tarninów. Kiedyś Legnica była głównym miejscem przebywania Wojsk Armii Radzieckiej. Nasze miasto nazywano nawet Małą Moskwą.

- To nie mieszkali tu Polacy?- W głosie Julii było słychać zaniepokojenie.

- Mieszkali - powiedział tata. Do polskiego miasta Legnica wprowadzili się na 48 lat Rosjanie, a dokładniej ich wojska.

- Nie brzmi to bezpiecznie- dodała Julia.

Juleczka mimo swoich niewielu lat bardzo dojrzałe słuchała o trudnych czasach dla Polaków mieszkających w Legnicy. Spoglądała na liczne kamienice z bogatą dekoracją elewacji oraz na ogromne domy nazywane willami. Wyobrażała sobie, jak wyglądali kiedyś ludzie. Jakie stroje nosili, czy mieli samochody.

- Rosjanie zajęli część miasta, którą potocznie nazywano „Kwadratem”. Była to dzielnica zamieszkała przez elity miasta, czyli ważnych ludzi. Mieszkali tam urzędnicy, przemysłowcy, kupcy oraz przedstawiciele różnych zawodów.

Postawili wysoki mur oddzielający ich dzielnicę od Polaków. Posiadali swoje banki, kina, kawiarnie i sklepy niedostępne dla polskiej ludności.

Tatuś wyjął z plecaka mapę. Pokazał mi, które ulice miasta były ogrodzone murem i strzeżone przez wojska rosyjskie. Później przypominaliśmy sobie zobaczone już miejsca w Legnicy, np. teatr, muzeum, katedrę św. Piotra i Pawła. Na każdym z nich nakleiałam małą naklejkę z gwiazdką.

- Mam dla Ciebie niespodziankę - powiedziała tajemniczo mamusia.

Oczom Juleczki ukazał się śliczny, srebrny aparat fotograficzny.

- Teraz będziesz mogła zrobić zdjęcia zabytków Legnicy. Zacznijmy od teraz. Na Tarninowie jest tyle pięknych kamienic. Zwróćmy uwagę na wygląd budynków, kształty okien, rzeźbione, drewniane drzwi wejściowe i detale elewacji.

Julia zostawiła na ławce pomalowany w domu kamyk. Dalszą pieszą wycieczkę kontynuowała już z aparatem, który pozwoli jej utrwalić uroki Legnicy i zachować cenne wspomnienia.



Rozdział XIII

Zbliżał się wieczór i koniec aktywnego weekendu. Julia z rodzicami wróciła do domu. Była zmęczona, ale bardzo szczęśliwa. Usiadła na łóżku, w swoim pięknym różowym pokoju i rozmyślała ile fajnych miejsc udało jej się zwiedzić.

Pełna zdumienia uznała, że właściwie spacer i piesze wycieczki, mimo, że zajmują więcej czasu, są dużo ciekawsze. Przecież na co dzień Julcia porusza się z mamą samochodem, bo tak jest szybciej, ale wtedy nie można zobaczyć tak wielu rzeczy i przeżyć aż tylu atrakcji. Spacer w wiosenne wieczory nie tylko dotleniają mózg, ale także usprawniają mięśnie i sprawiają dzieciom wiele frajdy.

Julia zaczęła wspominać, ile miejsc w Legnicy odwiedziła. Gdyby mogła stworzyć swój prywatny ranking, na jego czele na pewno pojawiłby się Julek i Florek – te postaci zrobiły na dziewczynce ogromne wrażenie. Podobnie jak park legnicki, jako zielone płuca miasta, który jest idealnym miejscem na rower, hulajnogi, a także pobliskie lody w „Pogaduchach”. Czasem można sobie pozwolić na odrobinę przyjemności, choć wiadomo, że to owoce i warzywa są cennym źródłem witamin.

Julcia rozmarzyła się także, że jest nagle księżniczką na wieży w Zamku Piastowskim, mieszka tam ze swoimi rodzicami, którzy są królem i królową i wiodą tam we trójkę cudowne życie. Wreszcie jest miejsce na wszystkie ukochane zabawki Julci i wielki plac pośrodku do jazdy na rowerze. Ach, pomarzyć zawsze warto.

- Julia, zapraszam do kąpieli! – zawołała mama z łazienki.

Dziewczynka z prędkością strusia pędziwiatra zabrała swoje ukochane wodne zabawki i po dwóch minutach leżała już w wannie pełnej pachnącej piany. Nadszedł czas relaksu i wyciszenia. Po chwili ciszy, Julia zapytała:

- Mamusiu, a wiesz, chciałabym Ci coś powiedzieć. Ten weekend był piękny i pełen wrażeń. Bardzo dużo się dowiedziałam, jak latem w wakacje przyjedzie do nas moja ukochana kuzynka Anielka z Gdańska, wszystko jej opowiem! Będę prawdziwą przewodniczką, tak jak Wy byliście z tatusiem przewodnikami dla mnie!

- Świetnie Julciu! Na pewno doskonale sobie poradzisz! – ucieszyła się mama, a jej serce przepełniała duma, że ma tak mądrą oraz empatyczną córeczkę.

Znów nastała chwila ciszy, a dziewczynka ponownie zamyśliła się.

- Wiesz mamó, oprócz tych wszystkich miejsc w Legnicy, to ja najbardziej lubię zabawy na świeżym powietrzu u nas w ogrodzie. Jest tu mnóstwo atrakcji dla dzieci: zjeżdżalnia, basen, moja ukochana altanka dla lalek. Mam tu wszystko czego dusza zapragnie! Właściwie to ten mój prywatny plac zabaw to też mogłaby być atrakcja Legnicy! – powiedziała błyskotliwie Julia i obie z mamą wybuchnęły gromkim śmiechem.



Rozdział XIV

Julka wcześniej niż zwykle leżała w swoim łóżeczku.

Wrażenia dzisiejszego dnia sprawiły, że poczuła się zmęczona i senna.

- Aaaaa – ziewnęła. Niczym kotek zwinęła się w kłębuszek i otuliła ciepłątką kołderką.

Gdy tylko przymknęła oczy ktoś leciutko zastukał w okno jej pokoiku.

- Co to? Kto to?

- To jaaaaaa.....

- Jakie jaaaa? Julka wstała z łóżka i podeszła do okna skąd dochodził tajemniczy głos.

Okno wychodziło na mały ogródek, na którym teraz było tak jasno jak w dzień. Julka zmrużyła oczy... Z daleka dojrzała złoty księżyc, który przycupnął na ogrodowej huśtawce. Był wielki i piękny. Przypominał smacznego, maślanego rogała. Kołysał się leciutko to w przód to w tył.

Mrugnął do Julki swoim złotym okiem i głośno zawołał:

- Wskakuj! Zabieram cię w kosmiczną podróż! Zobaczysz zaczarowaną Legnicę nocą. Będzie magicznie, obiecuję !

Nie wiadomo jak - Julka znalazła się na złotym rogału. Zawirowało, zaświstało i dziewczynka poczuła jak unosi się nad ziemią coraz wyżej i wyżej... Gdy spojrzała w dół zobaczył swój dom, który robił się coraz mniejszy aż całkiem znikł. Całe miasto wyglądało pięknie i magicznie jak wielka świecąca plama.

Dziewczynka wcale nie bała się wysokości, a ciepły nocny wiatr sprawił, że było jej bardzo przyjemnie.

Wirowali po gwieździstym niebie. Napotykali małe gwiazdki, komety, ślizgali się po kosmicznym pyłe, który tworzył przepyszne huśtawki i ślizgawki.

Nagle poczuła słodki zapach. Przed nimi kręciła się nieznana planeta, na której zobaczyła znajomą postać chłopca. To był Julek... Ten Julek z tornistrem i papierową czapką na głowie. Ciekawe... Wcale nie był rzeźbą tylko normalnym chłopcem...

Stał przy budce z lodami i machał do Julki.

- Witam na mojej planecie i zapraszam cię na najlepsze lody o smaku gumy balonowej.

- Ale pycha! Powiedziała dziewczynka próbując wielkiego kręconego i kolorowego loda.

- Twoja podróż zaprowadzi cię jeszcze na inne planety z lodami o różnych smakach: truskawkowym, czekoladowym, poziomkowym, o smaku toffi. A sprzedawcami są moi koledzy, których zapewne spotkałaś w Legnicy.

-Tak! Florek, Edek, Teodor, Filip! Ale fajowo!

Dziewczynka odwiedziła nie tylko lodowe planety. Była w różnych zakątkach Polski, a księżycowy przewodnik opowiadał jej najdziwniejsze historie: o Smoku Wawelskim, Szewczyku Dratewce, Sierotce Marysi...

Wtedy Julka poczuła wielką tęsknotę za swoją mamą, tatą, domem i kochaną Legnicą.

Księżyc widząc na jej twarzy znużenie i smutek zawrócił kurs i czym prędzej pognął w rodzinne strony Julki. Za kilka chwil znaleźli się w ogrodzie, z którego wcześniej wystartowali.

-Skacz! Zawołał księżyc. Julka objęła złotego rogała, dała buziaka i skoczyła...

W tym momencie otworzyła oczy. Była w swoim pokoju i swoim łóżeczku. Nad nią stała mama, która potrzasała dziewczynkę za ramię.

- Wstawaj kochanie. Czas do przedszkola.

-Ojej mammo, ale miałam przedziwny sen... śniło mi się... ach... zapomniałam...

- Nie szkodzi... Jak przyjdiesz z przedszkola mam dla ciebie niespodziankę...

Po południu na Julkę czekały lody o smaku gumy balonowej... Julka spojrzała na mamę, która mrugnęła do niej okiem...

Moja mama jest czarodziejką, bo mieszka w zakarowanej Legnicy...



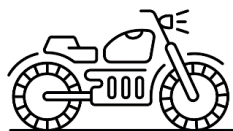
Koniec....

Dziękujemy, że razem z Julką podróżowaliście po naszym zaczarowanym mieście i odkrywaliście jego uroki. Mamy nadzieję, że podobały Wam się przygody naszej bohaterki. Nie mówimy do widzenia – lecz do zobaczenia!

Pani Marta i Pani Justyna

Podziękowania

Serdecznie dziękujemy w imieniu wszystkich dzieci z legnickich przedszkoli biorących udział w projekcie „Bajka o zaklętej Legnicy” za wsparcie przedsięwzięcia oraz zakup upominków dla placówek.



EBH MOTOCYKLE



Wydział Promocji i Komunikacji
Urzędu Miasta Legnicy



QUEEN SCARLET
NAIL FASHION

Sklepy Ogólnospożywcze „WASIK”

Wulkanizacja „MAR-TOM”



Artur Guzicki - autor książki „Żupek i przyjaciele”